

# ROK 1966. PRL NA ZAKRĘCIE

Pod redakcją

Katarzyny Chmielewskiej  
Grzegorza Wołowca  
i Tomasza Żukowskiego

**IBL** INSTYTUT BADAŃ  
LITERACKICH PAN  
WYDAWNICTWO  
WARSZAWA 2014

<http://rcin.org.pl>

Tomasz Żukowski

## USTANOWIENIE NACJONALISTYCZNEGO POLA DYSKURSU SPOŁECZNEGO

Spór między partią a Kościołem w roku 1966<sup>1</sup>

Zdaniem Marcina Zaremby od samego początku – a więc już od Manifestu PKWN – polscy komuniści posługiwali się nacjonalizmem do legitymizowania własnych działań<sup>2</sup>. Odwołania do narodu nie zawsze jednak zajmowały w dyskursie władzy to samo miejsce i nie zawsze wysuwały się na pierwszy plan. Stalinizm do pewnego stopnia porzucił patriotyczny język na rzecz obrazowania rewolucyjnego. Między okresem 1944–1948 a epoką Gomułki da się jednak wskazać zadziwiający podobieństwo motywów i retoryki. Zaremba traktuje koniec lat czterdziestych jako swoiste preludium przed powrotem nacjonalizmu w latach sześćdziesiątych, uznając oba fenomeny za równoznaczne<sup>3</sup>. W jego ujęciu treść bliźniaczych motywów i działań propagandowych w obu okresach pozostaje takie sama.

Z punktu widzenia praktyk społecznych i ich sensu sprawa przedstawia się inaczej. Choć rzeczywiście mamy do czynienia z przywołaniami Grunwaldu, antyniemieckością i nawoływaniami do „jedności narodowej”, w roku 1945 znaczą one co innego niż w latach sześćdziesiątych. Uchwycenie tej różnicy wydaje się zasadnicze dla zrozumienia zmian w ufundowanej przez PRL sferze symbolicznej, a także w definiowaniu wspólnoty społecznej w Polsce w drugiej połowie XX wieku, aż do czasów współczesnych.

---

<sup>1</sup> Tekst jest rozwiniętą wersją artykułu *Współzawodnictwo w nacjonalizmie. Spór między Partią i Kościołem w roku 1966*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2008, nr 4 (228).

<sup>2</sup> Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

<sup>3</sup> Tamże, s. 167.

Jeśli idąc za Benedictem Andersonem, uznać naród za wspólnotę wyobrażoną<sup>4</sup>, należałoby zapytać o strukturę owego wyobrażenia. Jej najważniejsze punkty stanowią pytania o miejsce skonfliktowanych grup społecznych w wyobrażeniu narodu, o hierarchię lojalności grupowych, związek pojęcia narodu z rewolucyjnym ludem, a wreszcie o zakorzenienie dyskursu o narodzie w praktykach sprawowania władzy.

### Rewolucja i naród

Kiedy Władysław Gomułka w maju 1945 roku mówi: „masy powinny uważać nas za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę”<sup>5</sup>, samookreślenie mówcy jako komunisty ma ogromny wpływ na rozumienie narodu – zarówno przez niego samego, jak i przez jego potencjalnych słuchaczy. Samo pojawienie się komunisty w obrębie sporów narodowych sprawia, że jednolita, wydawałoby się, wspólnota okazuje się zróżnicowana. Dla komunisty wskazanie potencjalnej jedności rozbitego na klasy i przez to skonfliktowanego społeczeństwa idzie w parze z postulatem radykalnej zmiany społecznej, która urzeczywistniłaby równość w obrębie narodu, a tym samym rozwiązała problem rozszczepiających społeczność sprzeczności. Aspekt ten okazuje się na tyle ważny, że polski komunista za swoje najważniejsze zadanie uznaje doprowadzenie do rewolucji, a więc zmiany przekraczającej zastane stosunki we wspólnocie, którą określa jako naród.

Wraz z takim postrzeganiem narodu modyfikacji ulega hierarchia lojalności. Obok wspólnoty narodowej pojawiają się inne, takie jak międzynarodowy proletariats czy zantagonizowany z nim światowy kapitał. W kontekście projektu równościowego inaczej rysuje się miejsce mniejszości i jej stosunków z grupą dominującą<sup>6</sup>. Poczucie przynależności do wspólnot mniejszościowych czy transnarodowych nie

---

<sup>4</sup> Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

<sup>5</sup> *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, oprac. A. Kochański, Warszawa 1992, s. 13. Cyt. za M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 137.

<sup>6</sup> Dla niektórych grup mniejszościowych – np. białoruskiej w Polsce – była to różnica istotna. Zob. M. Stepaniuk, *Stosunek podlaskich Białorusinów do ruchu „Solidarność” w świetle rozmów z przedstawicielami grupy mniejszościowej*, „Societas/Communitas” 2009, nr 2 (8).

tylko pojawia się w horyzoncie dyskursu jako prawomocne, ale może też konkurować z lojalnością wobec narodu. Podobnie w obrazie walki o wyzwolenie społeczne niezawisłość państwa narodowego przestaje być wartością absolutną i najważniejszą, choć może wciąż uchodzić za istotną<sup>7</sup>. Jednocześnie tradycyjne antagonizmy między państwami narodowymi – takie jak antagonizm polsko-rosyjski – schodzą na dalszy plan. Istotny okazuje się stosunek każdego z potencjalnych sojuszników do rewolucji, zarówno tej obejmującej społeczeństwo narodowe, jak i do rewolucji światowej<sup>8</sup>.

W efekcie wspólnota narodowa – niezależnie od wagi przypisywanej narodowi w hierarchii symbolicznej – okazuje się przedmiotem projektu rewolucyjnego. Uznanie narodu za jedną z wartości nierozdzielnie łączy się z transgresją zastanych form jego istnienia. Naród, którego wyobrażenie zbliża się do rewolucyjnego ludu, przekształca się na wielu poziomach – od faktycznych struktur społecznych po obraz samego siebie<sup>9</sup>.

W roku 1945 oczywisty dla wszystkich zamiar przeprowadzenia przez PKWN rewolucji społecznej w Polsce kształtował sens pojęcia narodu w języku polskich komunistów. Choć tekst Manifestu PKWN nie ujawnia wielu śladów projektu rewolucyjnego i wydaje się raczej ukrywać rewolucyjne intencje za tradycyjnym językiem patriotycznym, konflikt projektów społecznych i politycznych jest nie do pominięcia. Na poziomie praktyk, takich jak choćby zbrojny opór wobec nowej władzy, ale także dylematy dotyczące korzystania z tworzonych przez nią okazji awansu (niebagatelną rolę odgrywał przy tym strach przed konsekwencjami w wypadku powrotu *ancien régime*), aktorzy gier

<sup>7</sup> O związkach pojęcia narodu z ruchem rewolucyjnym pisze E. Hobsbawm, *Narody i nacjonalizm po roku 1780. Program, mit, rzeczywistość*, tłum. J. Maciejczyk, M. Starnawski, Warszawa 2010.

<sup>8</sup> Wedle tej zasady NRD pozostaje sojusznikiem mimo antyniemieckiej retoryki.

<sup>9</sup> Idąc za sugestią tworzenia historii zintegrowanej rozumianej jako historia Polski, a nie historia etnicznych Polaków (zob. F. Tych, *Długi cień Zagłady*, Warszawa 1999, s. 144), należałoby uznać projekt komunistyczny za jedną z konkurencyjnych definicji wpływających na proces kształtowania się tego pojęcia w świadomości społecznej. W polskim dyskursie publicznym traktuje się jednak często projekt komunistyczny jako rodzaj „zdrady”, co esencjalizuje pojęcie narodu i wyłącza je z procesu historycznego. Przykładem takiego postępowania jest obraz komunistów w podręcznikach szkolnych. Zob. K. Budzianowska, *Podręcznikowy komunizm*, „Bez Dogmatu” 2009, nr 79.

społecznych doskonale zdają sobie sprawę ze stawek oraz głębokości ewentualnych przeobrażeń. W sporach dotyczących narodu świadomość ta przejawia się w dyskredytowaniu komunistów jako tych, którzy nieprawomocnie posługują się patriotycznym imaginariem<sup>10</sup>. Znaczący to tyle, że używają go w sposób, który nie odpowiada kanonowi odziedziczonemu po dwudziestolecium, że wprowadzają weń istotną zmianę oraz nowe sensory – alternatywne, konkurencyjne i w dużej mierze sprzeczne z dawnym użyciem.

Z tej perspektywy odchodzenie od patriotycznego obrazowania w latach pięćdziesiątych wynika nie tylko z faktu przejścia władzy, ale także z logiki radykalnej, rewolucyjnej zmiany, tak jak ją rozumieli komuniści. Powrót do narodowych symboli po odwilży ma siłą rzeczy inny sens. Wraz z wyhamowaniem rewolucji społecznej<sup>11</sup> te same narodowe motywy zaczynają znaczyć co innego. Wpisują się także w inny kontekst, z którego stopniowo wyparowuje projekt rewolucyjny, a wraz z tym traci znaczenie język legitymizujący władzę na podstawie realizacji postulatów rewolucji społecznej. Ich miejsce zajmuje mit narodowy jako ostateczny horyzont rozumienia wspólnoty – co charakterystyczne, wspólnoty już po rewolucji – stosunków społecznych i historii powszechnej. Transgresja nie wchodzi teraz w grę.

---

<sup>10</sup> Przekonanie to pokutuje do dziś w pracach historyków, którzy zdają się nie uznawać pojęcia narodu i jego sensu za fenomen historyczny, a więc podlegający re-negocjacji i przez to zmienny. Zaremba pisze: „Już na plenum KC PPR (...) wielu mówców wskazywało na potrzebę nowego, po marksistowsku napisanego podręcznika historii Polski. Nie chodziło wszakże jedynie o naginanie historii dla legitymizacji nowego porządku. Zamierzenia sięgały znacznie dalej i były związane z ideologicznym projektem stworzenia nowego społeczeństwa i nowego narodu Polskiego”, tegoż, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., s. 167–168. Słowo „naginanie”, prowadzące do przymiotnika „ideologiczny”, sugeruje nieuprawnioną zmianę i *de facto* odbiera komunistom prawo zarówno do prób przeprowadzenia rewolucji, jak i wprowadzenia własnego obrazu narodu. Zaremba określa także ich działania jako „instrumentalne”, tak jakby możliwe było sprawowanie władzy bez konfliktu lub panowania w sferze symbolicznej, a co za tym idzie, bez używania pewnych motywów kolektywnych wyobrażeń do uzasadnienia porządku społecznego i roli rządzących. Ł. Polniak powtarza wielokrotnie, że władze PRL „kokietowały” różne grupy obywateli patriotyczną retoryką. Zob. Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, np. s. 231, 242, 249, 278. Metaforyka „narodowego kostiumu” jako dowodu nie-szczerości intencji nie jest obca także Zarembie. Zob. tegoż, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, dz. cyt., np. s. 171.

<sup>11</sup> Zob. H. Słabek, *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

Zmiana jest na tyle wyraźna, że wielu przeciwników władzy ludowej z lat czterdziestych akceptuje sferę symboliczną budowaną w PRL-u lat sześćdziesiątych. Oznacza to, że społeczne rozumienie narodu, jego relacji do komunizmu oraz wprowadzonych przez komunistów zmian zasadniczo się przekształca. Charakterystycznym przykładem – jednym z wielu<sup>12</sup> – może być Władysław Liniarski, pseudonim „Mścisław”, którego sylwetkę wydobyto w ramach „Roku żołnierzy wyklętych 2013”. Liniarski walczył przeciw ZSRR w roku 1920, był żołnierzem kampanii wrześniowej, a następnie działał w ZWZ AK, uczestnicząc w akcji „Burza”. Po wyzwoleniu nie zaprzestał walki. Jak głosi okolicznościowy plakat, został „aresztowany przez komunistów w lipcu 1945 r., 20 maja 1946 r. skazany na karę śmierci zamienioną – na mocy amnestii – na 7 lat więzienia. Na wolność wyszedł ze zniszczonym zdrowiem w 1954 r. Dokumentował działania AK i włączył się w działalność środowisk kombatanckich oraz w latach 70-tych – niepodległościową”<sup>13</sup>. „Włączenie w działalność środowisk kombatanckich” oznacza wstąpienie do ZBoWiD-u, którego członkiem stał się Liniarski w 1965 roku<sup>14</sup>. Zmiana, która dokonała się w latach sześćdziesiątych w sferze symbolicznej, musiała być na tyle istotna, że dla ludzi z biografiami podobnymi do biografii Liniarskiego wstąpienie do związanego z władzą ZBoWiD-u okazało się możliwe i przestało być kompromitujące. Co więcej, nie jest kompromitujące i dziś, także dla wyraźnie niechętnych PRL-owi środowisk kultywujących pamięć „żołnierzy wyklętych”.

Różnicy należy szukać na poziomie reguł organizujących pole, w którym pod koniec lat czterdziestych i w czasach „małej stabilizacji” toczyły się dyskusje o teraźniejszości, przeszłości i przyszłości kraju. W epoce Gomułki pole to zasadniczo się przekształca. Wraz z tym zmienia się sens języka nawiązującego do pojęcia narodu. Z jednej strony znikają z niego stopniowo odwołania do rewolucji, z drugiej – egalitarny model społeczny<sup>15</sup> uprawomocnia wyobrażenie wspólnoty

<sup>12</sup> Zob. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć II Wojny Światowej*, Warszawa 2009.

<sup>13</sup> *Bohater wyklęty. Pułkownik Władysław Liniarski*, plakat z serii *Rok żołnierzy wyklętych 1944–1963*, 2013. Fot. w zbiorach autora.

<sup>14</sup> Zob. <http://kresowiaci.com/2014/09/wladyslaw-liniarski-komendant-bialostockiej-ak-zolnierz-wyklęty/>. Dostęp: sierpień 2014.

<sup>15</sup> Egalitarny pod względem podziału dochodu narodowego, co nie oznacza, że pozbawiony silnych wewnętrznych hierarchii.

narodowej i nadaje jej nowy sens. Język rewolucyjny staje się rodzajem sztafażu, ustępując miejsca mitowi narodowemu. Tworzy się nowa jakość w postaci sfery symbolicznej, przejmującej wzory międzywojennego nacjonalizmu, a jednocześnie legitymizującej za jego pomocą efekty przemian społecznych z lat pięćdziesiątych i umacniającej związane z nimi nowe struktury – wraz z egalitaryzmem i awansem – oraz powstałe w PRL hierarchie władzy.

### **Punkt zwrotny: obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego**

Najważniejszym wydarzeniem w dyskursie publicznym PRL-u lat sześćdziesiątych były obchody roku 1966. W porównaniu z innymi rocznicami – takimi jak XV, XX czy XXV-lecie PRL – obchody tysiąclecia okazują się wyjątkowe ze względu na spór między partią a Kościołem w dużej mierze przyczyniający się do przekształcenia pola dyskursu społecznego. Dał on o sobie znać już w różnicy terminologicznej: Kościół mówił o obchodach Milenium Chrztu Polski, PZPR o Tysiącleciu Państwa Polskiego. Stawką było rozumienie i redefinicja pojęcia narodu.

Władza stanęła przed problemem wyboru języka w starciu z silnym przeciwnikiem, posługującym się osadzoną w tradycji i dobrze rozpoznawalną symboliką narodową. Co więcej, Kościół dysponował zapleczem pozwalającym na prowadzenie niezależnej, zakrojonej na szeroką skalę i długofalowej polityki propagandowej. Wielka Nowenna zaplanowana na 9 lat i rozpoczęta w 1957 roku, połączona z peregrynacją kopii obrazu NMP Częstochowskiej po parafiach w Polsce, propagowała obraz Kościoła jako depozytariusza narodowej tożsamości.

Polemiki, które przetoczyły się wówczas przez Polskę, to ogromny materiał, stąd potrzeba jego zawężenia. W szkicu tym ograniczymy się do wypowiedzi dwóch liderów oraz stojących za nimi instytucji – Władysława Gomułki i Stefana Wyszyńskiego<sup>16</sup>. Ich spór w drugiej

---

<sup>16</sup> Ważne miejsce w zajmuje w tej analizie *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich*. Jego autorem jest arcybiskup Bolesław Kominek. Tekst orędzia nie był publikowany przez Kościół. Wydobyły go władze PRL i wykorzystały w sporze dotyczącym obchodów roku 1966. Zob. *Wokół Orędzia. Kardynał Bolesław Kominek – prekursor pojednania polsko-niemieckiego*, pod red. W. Kucharskiego, G. Straucholda. Wrocław 2009. We fragmentach dotyczących prawa biskupów do wypowiadania się w imieniu narodu orędzie daje zwięzły wykład stanowiska Kościoła z czasów Wielkiej Nowenny. Argumentacja ta – firmowana przez Wyszyńskiego – pozostała niezmienna

połowie lat sześćdziesiątych pozwala zrozumieć, jak istotne stały się kategorie narodowe w języku najważniejszych aktorów polskiej sceny publicznej, jak wykorzystywano pojęcie narodu i jaki był sens tych praktyk w przededniu Marca '68.

Poczynione obserwacje dają się ująć w trzech tezach.

Po pierwsze, spór między PZPR a Kościołem był sporem o władzę symboliczną. Obie strony chciały utożsamić się z narodem jako całością. Walczyły nie tyle o prawo reprezentowania społeczeństwa w jakimkolwiek z nowoczesnych sensów reprezentacji, ile o zawłaszczenie mitycznej istoty narodu i tym samym umieszczenie się w centrum jego historii oraz terażniejszości jako wcielenie jego domniemanych interesów i dążeń. Objawem tej kontrowersji była walka o symbole narodowe, ich miejsce w proponowanych redefinicjach pojęcia narodu, wreszcie o tradycję niepodległościową i o to, kto jest jej prawomocnym i wyłącznym dziedzicem.

Po drugie, choć stanowiska Kościoła i partii postrzegano jako przeciwstawne, pole sporu i jego kategorie głębokie pozostawały wspólne. Schemat rozumienia terażniejszości i przeszłości społecznej w obu przypadkach okazuje się ten sam. Antagoniści odwołują się do mitycznej jedności, która trwa niezmiennie przez wieki, i podporządkowują jej narrację historyczną. Naród istnieje właściwie poza historią, a jego interesy nie zmieniają się w biegu dziejów. Każda ze stron chce też przedstawić siebie jako wyłącznego rzecznika dążeń narodu. Wewnątrz narodu nie może więc być mowy o różnorodności, bo odstępstwa od mitycznego centrum traktuje się jako zdradę. W toku sporu – a więc wraz ze zbliżaniem się Marca '68 – rozumienie wspólnoty narodowej staje się coraz bardziej ekskluzywne i zamknięte.

Po trzecie, każda ze stron buduje obraz narodu w przeciwstawieniu do jego domniemanych wrogów. To punkt najważniejszy z perspektywy wydarzeń marcowych. Chociaż PZPR i Kościół definiują wrogów inaczej, w roku 1967 okazuje się, że zbiory te w dużej mierze mogą się pokrywać. Ich częścią wspólną są Żydzi, którzy z jednej strony zostają wskazani bezpośrednio jako „syjoniści”, zwolennicy „osi

---

aż do pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Papież w swoich kazaniach przywołał i powtórzył najważniejsze wątki narracji przedstawiającej Kościół jako strażnika tożsamości narodowej. Zob. *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski: przemówienia, dokumentacja*, Warszawa 1979.



Bonn – Waszyngton” i wewnętrzni wrogowie narodu, jak chce Gomułka, z drugiej, przez analogię do antysemickiego stereotypu, łatwo dają się utożsamić z „niewierzącymi – komunistami”, których zwalcza Wyszyński, nie robiąc żadnych aluzji rasowych. W przededniu Marca dochodzi więc do swoistej interferencji przeciwstawnych obrazów narodu oraz odpowiadających im wizerunków wroga. Wydaje się ona czynnikiem sprzyjającym wybuchowi nienawiści wobec polskich Żydów.

### Przewodnia siła

Zacznijmy od obrazu narodu kreowanego przez PZPR.

W pracy *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970* Łukasz Polniak referuje przygotowania do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego<sup>17</sup>. Już w roku 1958 w Uchwale Sejmu o obchodach tysiąclecia pojawia się nawiązanie do państwa pierwszych Piastów, ale co charakterystyczne, jedynie w odniesieniu do powojennych granic Polski<sup>18</sup>. Początek lat sześćdziesiątych przebiegał jednak pod znakiem obchodów 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem oraz powiązanej z nim premiery *Krzyżaków* w reżyserii Aleksandra Forda. Niespotykany w dziejach polskiego kina sukces kasowy *Krzyżaków* oraz masowe imprezy związane z rocznicą bitwy – zbieranie cegiełek na pomnik, akcja odczytowa, Złot Grunwaldzki<sup>19</sup>, który zgromadził 30 tysięcy młodzieży – wprowadziły wyraźny wątek polsko-niemieckich zmagają. Nawiązywały też do dobrze osadzonych w kulturze wzorów myślenia o narodzie. W dniu Złotu Grunwaldzkiego, 17 lipca 1960 roku, „każdy młody człowiek przyjeżdżający na pole Grunwaldu musiał mieć przy sobie egzemplarz książki *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza, traktowanej jako swoisty bilet wstępu”<sup>20</sup>.

Choć uroczystości grunwaldzkie miały swój dalszy ciąg – na przykład w obchodach rocznicy bitwy pod Płowcami – mit narodowy nie wysuwa się w nich na pierwszy plan. W 1964 roku – w dwudziestą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN – podczas centralnej akademii

---

<sup>17</sup> Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, dz. cyt., s. 108–122.

<sup>18</sup> *Uchwała Sejmu o Obchodach Tysiąclecia*, „Trybuna Ludu”, 26 lutego 1958.

<sup>19</sup> Zob. B. Noszczak, *Gomułka pod Grunwaldem*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 11.

<sup>20</sup> Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, dz. cyt., s. 112.

z okazji dwudziestolecia Polski Ludowej Gomułka używa wymiennie kategorii narodu, społeczeństwa i państwa. Rozumie naród jako „ogół obywateli” i na razie nie kładzie szczególnego nacisku na mityczne uzasadnienie owej jedności.

Argumentacja, w której pojawia się pojęcie narodu, rozpoczyna się od wydobycia zasadniczej zmiany, jaką było przejęcie władzy przez PKWN: „Wśród doniosłych wydarzeń, zapisanych na kartach 1000-letniej historii państwa polskiego, data 22 lipca 44 r. zajmuje miejsce szczególne”<sup>21</sup>. Chodzi o historię nie tylko państwa, ale i narodu: „Jest to data startu narodu polskiego do nowego życia, do lepszego, sprawiedliwego ustroju społecznego”<sup>22</sup>. Dwudziesty drugi lipca jest świętem narodowym ze względu na doniosłość transformacji, która dotyczy wszystkich mieszkańców kraju. Gomułka uzasadnia wagę przejścia do nowego ustroju tym, że leży ono w interesie ogółu obywateli. Władza ludowa realizuje interesy wszystkich – zapewnia dobrobyt i równy podział dochodu narodowego, bezpieczeństwo oraz pokój, a wszystko to okazuje się możliwe dzięki właściwej polityce międzynarodowej i sojuszom. Argumentacja ta pojawia się w niezliczonych wariantach w ciągnących się bez końca porównaniach wskaźników ekonomicznych i społecznych oraz w analizach – często niezwykle szczegółowych – sytuacji międzynarodowej i miejsca Polski w światowych rozgrywkach.

Skoro partia realizuje interes ogółu obywateli, realizuje także interes narodu. Według Gomułki poprawa bytu Polaków ujawnia się zwykle w statystykach: „Te suche cyfry w sposób syntetyczny przedstawiają dorobek narodu, który stał się gospodarzem swego kraju i wznosi nowy, socjalistyczny gmach swojej ojczyzny”<sup>23</sup>. Wydaje się, że naród to tylko synonim społeczeństwa lub wszystkich mieszkańców kraju. W języku Gomułki słowo to spełnia jednak szczególną funkcję. Chodzi o ogół zjednoczony, homogeniczny i poddany jednemu kierownictwu. „Wysięłek narodu” jest „planowo organizowany przez państwo ludowe”<sup>24</sup>. Naród okazuje się jednością zorganizowaną wokół „przewodniej siły”.

„Do tej roli przewodniej siły narodu powołała partię klasy robotniczej historia” – zapewnia Gomułka. „Nikt inny nie mógł zmobilizować

<sup>21</sup> W. Gomułka, *Przemówienia. Lipiec 1964 – grudzień 1966*, Warszawa 1967, s. 7.

<sup>22</sup> Tamże, s. 7–8.

<sup>23</sup> Tamże, s. 14.

<sup>24</sup> Tamże, s. 15.

energii i ofiarności klasy robotniczej i wyzwolonego narodu”<sup>25</sup>. Klasa robotnicza i naród mogą występować obok siebie, a ich interesy stają się tożsame dzięki wizji historii jako postępu napędzanego przez ruchy rewolucyjne. Dzięki władzy ludu partykularyzm dawnych klas zostaje przezwyciężony, czego następstwem – przynajmniej w teorii – jest jedność wszystkich uczestników zmiany: „Zwyciężył obóz demokracji z klasą robotniczą na czele, gdyż reprezentował przyszłość narodu, był nosicielem prawdy i postępu, wyrazicielem dążeń ludu pracującego i żywotnych interesów całego narodu”<sup>26</sup>.

Pojęcie narodu i interesu narodowego służy legitymizacji i uzasadnieniu sposobu rządzenia praktykowanego przez PZPR. Z jedności narodu i jedności jego interesu wynika, że całe społeczeństwo powinno podporządkować się jednej, obiektywnie reprezentującej jego interes władzy. Przed epoką socjalizmu naród był podzielony, a klasy społeczne – szczególnie burżuazja – realizowały tylko własne, partykularne interesy, czym przyczyniały się do upadku narodu. Wraz z nastaniem PRL-u sytuacja się zmieniła. W praktyce lojalność wobec władzy zapewnia miejsce w narodzie coraz szerszym kręgom aktorów społecznych, nawet tym represjonowanym w latach pięćdziesiątych.

W przemówieniu na spotkaniu z wyborcami z Pragi 25 maja 1965 roku Gomułka ujął to tak: „Naród polski dawno już pozbył się obszarniczego kapitalistycznych klas wyzyskiwaczy i stał się pełnoprawnym gospodarzem swego kraju. Interesom jego odpowiada program wyborczy Frontu Jedności Narodu”. Wniosek, że „siły i energię twórczą narodu należy skupiać na realizacji programu dalszego rozwoju Polski Ludowej, a nie rozpraszać je przez walki międzypartyjne”<sup>27</sup>, nasuwa się już sam przez się. W tym kontekście zrozumiałe stają się także utarte zwroty z języka Gomułki i całej propagandy państwowej lat sześćdziesiątych, takie jak „najwyższe władze partyjne i państwowe wraz z całym narodem”, „w służbie narodu i socjalizmu” i wiele im podobnych. W przemówieniach Gomułki z lat 1964–1965 narracja historyczna o dziejach narodu – wraz z narracją niepodległościową – zmierza do ostatecznego celu, jakim jest PRL, gdzie naród zyskuje ostateczną jedność reprezentowaną i uosabianą przez władzę ludową realizującą jego interesy.

---

<sup>25</sup> Tamże, s. 10.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Oba cytaty tamże, s. 297.

## Orędzie biskupów polskich

*Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim* było wewnętrznym dokumentem Kościoła. W sferze publicznej pojawiło się za sprawą PRL-owskich mediów jako dowód na antynarodową i antypaństwową politykę Kościoła. Spór z władzą narastał już jednak od końca lat pięćdziesiątych. Pojawienie się orędzia musiało drażnić Gomułkę nie tylko z tego powodu, że Kościół poruszał tak ważne dla PZPR i samego pierwszego sekretarza kwestie polityki zagranicznej, a szczególnie sprawę pokoju z RFN<sup>28</sup>. Od rozpoczęcia Wielkiej Nowenny Tysiąclecia Kościół konsekwentnie kreował się na jedynego prawowitego dziedzica tradycji i tożsamości narodowej, wchodząc tym samym w konflikt z dążeniami władz.

Już pierwsze akapity *Jasnogórskich Ślubów Narodu* podkreślają, że hierarchia wypowiada się w imieniu wiernych jako strażniczka najistotniejszej dla ogólnonarodowej tożsamości tradycji. Przywołuje ją i odnawia, utwierdzając tym samym własną pozycję jako reprezentanta tego, co w najgłębszym sensie polskie:

Oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje [apostrofa do NMP – T.Ż.] dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych. (...) Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego. (...) Wzywamy pokornie pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, chrześcijańskiej przedniej straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.<sup>29</sup>

W ujęciu Kościoła naród konstituuje się w „wierności Bogu”, która jest traktowana jednocześnie jako jego „szczytne posłannictwo”. W wyborze katolicyzmu ujawnia się łączność między przeszłością a teraźniejszością Polski. Wiara okazuje się najważniejszym dziedzictwem narodu. Retoryka „wierności” pisanym z wielkiej litery „Przodkom” i „Ojcom” sytuuje postawę tych, którzy chcieliby dokonać innych wyborów, na

<sup>28</sup> Podpisanie 7 grudnia 1970 roku układu między PRL a RFN było traktowane jako jeden z najważniejszych sukcesów ekipy Gomułki.

<sup>29</sup> Cyt. za <http://dziedzictwo.ekai.pl/text.show?id=4192>.

pozycji „zdrady”. Sformułowania odwołujące się do wierności – takie jak „krew z krwi Przodków naszych” – tworzą zamkniętą i ekskluzywną wizję wspólnoty, niedopuszczającą odstępstw i stawiającą ewentualnych odstępców poza nawiasem społeczności. Symbolika krwi ustanawia ściśle etniczną linię dziedziczenia. W przywołaniu „straszliwych klęsk tyłu potopów” i w prośbie o pomoc w „walce o dochowanie wierności Bogu”, która okazuje się jednoznaczna z dochowaniem wierności „Ojczyźnie naszej świętej, chrześcijańskiej przedniej straży”, brzmi czytelnie przesłanie oporu wobec Wschodu („przedmurze”), który na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wyraźnie oznacza „komunistów” jako obcą narodowi siłę. Retoryka Ślubów jest *de facto* skierowana przeciw wizji społeczeństwa, Polski i polskości proponowanej przez władze PRL.

Nowenna pomyślana została na dziewięć lat: od 1957 do 1966 roku. Każdy rok był poświęcony omawianiu haseł, których podstawę stanowiło przesłanie o Polakach jako narodzie katolickim<sup>30</sup>. Nie bez racji w KC pojawiły się głosy, że spór z Kościołem należy traktować w leninowskich kategoriach „kto kogo”, a więc, że jest to starcie o najwyższą stawkę – przetrwanie lub ostateczną klęskę. Zenon Kliszko przekonywał: „problem przedstawia się następująco: rozpoczęła się w nowych warunkach walka o to, kto ma kierować narodem, kto ma sprawować «rząd dusz» w narodzie”<sup>31</sup>.

Pojawienie się alternatywy dla formuły jedności odwołującej się do haseł o „żywotnych interesach narodu” zasadniczo zmienia sytuację władz PRL. Gomułka musi przystosować swoją retorykę do nowej

---

<sup>30</sup> Program nowenny wyglądał następująco: rok I (1957/58): Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom; rok II (1958/59): „Naród wierny łasce” – życie w łasce Bożej i przeciwstawianie się każdemu grzechowi; rok III (1959/60): „Życie jest światłością ludzi” – rok życia, obrona życia duszy i ciała; rok IV (1960/61): „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele”; rok V (1961/62): „Rodzina Bogiem silna” – wychowanie w duchu Chrystusowym; rok VI (1962/63): „Młodzież wierna Chrystusowi”; rok VII (1963/64): „Abyście się społecznie miłowali” – sprawiedliwość i miłość społeczna; rok VIII (1964/65): „Nowy człowiek w Chrystusie” – walka z wadami narodowymi, pielęgnowanie cnót chrześcijańskich i narodowych; rok IX (1965/66): „Weź w opiekę Naród cały” – cześć Maryi jako Królowej Polski. Zob. J. Miłosz, *Założenia i realizacja Wielkiej Nowenny na przykładzie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej*, w: *Milenium kontra tysiąclecie. 1966*, pod red. K. Białęckiego, S. Jankowiaka, J. Miłosza, Poznań 2007.

<sup>31</sup> *Protokół z posiedzenia Komisji KC d/s Kleru w dniu 22 lutego 1966 r.*, w: *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 202.

konfiguracji pola symbolicznego, dlatego znacząco przesuwają akcenty w kreowanym obrazie świata. Zanim jednak zajmijemy się tą zmianą, poświęćmy nieco uwagi orędzium, ale nie powszechnie znanemu fragmentowi dotyczącemu pojednania polsko-niemieckiego, lecz temu, w którym mówi się o narodzie polskim i jego historii. Fragment ten doskonale streszcza stanowisko Kościoła.

Już w pierwszym zdaniu padają takie oto słowa: „w roku Pańskim 1966 Kościół Chrystusowy w Polsce, a wraz z nim cały Naród polski, obchodzić będzie milenium swego chrztu, a jednocześnie Tysiąclecie swego narodowego i państwowego istnienia”<sup>32</sup>. Chrześcijaństwo, naród i państwo są dla biskupów pojęciami pozostającymi w nierozdzielny związek. Przyjęcie chrześcijaństwa daje początek narodowi i państwowości. Wśród tych trzech elementów katolicyzm odgrywa zasadniczą, konstytutywną rolę. Chciałoby się powiedzieć: „przewodnią”.

Idea jedności Kościoła i narodu zostaje rozwinięta:

Takie są dziejowe początki Polski chrześcijańskiej i zarazem początki narodowej i państwowej jedności. Na tych podstawach ową jedność w sensie chrześcijańskim, kościelnym, narodowym i zarazem państwowym poprzez wszystkie pokolenia rozbudowywali dalej władcy, królowie, biskupi i kapłani przez 1000 lat. Symbioza chrześcijańska Kościoła i państwa istniała w Polsce od początku i nigdy właściwie nie uległa zerwaniu. Doprowadziło to z czasem do powszechnego niemal wśród Polaków sposobu myślenia: co „polskie”, to „katolickie”. Z niego zrodził się także polski styl religijny, w którym od początku czynnik religijny jest ściśle spleciony i zrośnięty z czynnikiem narodowym.

I dalej:

najstarszą polską pieśnią, można powiedzieć „kołysanką narodu polskiego”, jest do dziś śpiewana Bogurodzica. (...) Takie i tym podobne tradycje i legendy ludowe, które oplatają jak powój wydarzenia dziejowe, sploty tak ściśle ze sobą czynnik narodowy i chrześcijański, że nie da się ich po prostu bez szkody od siebie oddzielić. One to właśnie naświetlają, a nawet w dużej mierze nadają swe piętno całym późniejszym dziejom polskiej kultury, całemu rozwojowi narodowemu i kulturalnemu.

Żeby dopełnić obrazu, dodajmy jeszcze, że

w najcięższych chwilach politycznych i duchowych udręk Narodu, w jego wielowiekowym rozdarciu Kościół katolicki i Święta Dziewica były zawsze dla niego kotwicą ratunku i symbolem narodowej jedności, podobnie jak była nim polska rodzina.<sup>33</sup>

<sup>32</sup> *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, w: *Listy Pasterskie Episkopatu Polski (1945–2000)*, Marki 2003.

<sup>33</sup> Tamże.

Przytoczone fragmenty wystarczą, żeby zorientować się w skali konfliktu. Kościół ogłasza się niepodzielnym suwerenem sfery symbolicznej i dziedzicem symboli narodowej jedności. Jednocześnie orędzie na swój sposób kreuje narodowe symbole i opowiada własny mit narodu. Biskupi wypowiadają się z pozycji tych, którzy mają monopol na narodową narrację, siłą rzeczy usuwając w niebyt alternatywne tradycje. Chrzest Polski, którego tysiąclecie obchodzi Kościół, jest w niej punktem wyjścia, a jednocześnie kluczem do całej historii narodu. Według biskupów naród polski pojawia się na arenie dziejów wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. Chrzest Mieszka i jego dworu urasta do rangi chrztu narodu jako aktu założycielskiego. W mitologicznej narracji naród – choć ma historię – istnieje właściwie poza czasem. W akcie założycielskim zyskuje ostateczny kształt w tym sensie, że określona zostaje na zawsze jego istota, którą później może jedynie realizować lub się jej sprzeniewierzać, tracąc tym samym własną tożsamość. Początek Polski – w sensie mitycznym – to ustanowienie jedności między tym, co narodowe, a katolicyzmem. Wyrazem owej jedności katolickiego narodu polskiego jest katolickie państwo na równi z autentyczną narodową kulturą, która pozostaje nierozzerwalnie połączona z katolicyzmem. Kościół urasta więc do rangi ostoi narodu zarówno w czasach prosperity, kiedy wspiera katolickie państwo, jak i w czasach upadku, kiedy jest jedyną instytucją zdolną je zastąpić.

Aluzje biskupów wskazują, że obraz narodu ukonstytuowanego w chwili chrztu wraz z katolickim państwem obejmuje także przynależną owemu narodowi ziemię, która pozostaje polska bez względu na wydarzenia i na to, kto ją zamieszkuje. Chrześcijański uniwersalizm kończy się tam, gdzie w grę wchodzi interesy ustanowionej przez św. Wojciecha metropolii, a wraz z nimi interesy narodu jako dziedzica nadanej mu ziemi. Robiąc aluzję do sprawy granic – traktat pokojowy z Niemcami nie był jeszcze w roku 1966 podpisany, a w niemieckich podręcznikach historii ziemie zachodnie oznaczane były jako „pozostające pod administracją polską do czasu podpisania traktatu pokojowego” – biskupi stwierdzają, że „aż do 1821 roku Gnieznu jako metropolii bez przerwy podlegało biskupstwo wrocławskie”. Z mitu o chrzcie narodu wyprowadzają w ten sposób prawo do objęcia w posiadanie ziem, których związki z polską państwowością przez kilkadziesiąt lat zdążyły zerwać się zupełnie i których mieszkańcy w chwili deportacji po zakończeniu wojny uważali się przeważającej większości za Niemców.

Narracja orędzia opiera się na założeniu, że każde odejście od katolicyzmu jest sprzeniewierzeniem się narodowej tożsamości ustanowionej w chwili chrztu. Naród jest zatem wspólnotą zdecydowanie zamkniętą i homogeniczną. Jej granice w ogromnym stopniu pokrywają się z granicami etnicznymi i można ją zasadnie utożsamiać ze wspólnotą etniczną. Naród katolicki to twór zdecydowanie różny od narodu obywateli, ponieważ wyklucza wszelkie niekatolickie domieszki, czy to protestanckie, czy prawosławne, czy ateistyczne. Dopuszczana przez biskupów forma otwarcia i wymiany z innymi narodami to asymilacja zagranicznych świętych. Święci – naturalnie katolicy – tacy jak Jadwiga Śląska przynoszą na ziemię polskie chrześcijańskie wzory życia i tym samym utwierdzają polski lud w jego katolickiej istocie. Podobnie ma się rzecz z artystami takimi jak Wit Stwosz, którego „dzieła inspirował *genius loci* polskiego otoczenia”<sup>34</sup>. Ich wkład w kulturę polską jest pozytywnie oceniany na podobnych podstawach co wkład świętych. Dzieło Wita Stwosza tworzy katolicką kulturę, utwierdza ją i może służyć za jej symbol, bez większych kłopotów zostaje więc włączone w kreowany w orędziu obraz.

### Kto znalazł się poza narodem?

W realiach PRL-u sens tak sformułowanego mitu narodowego i związanej z nim koncepcji narodu nie pozostawiał większych wątpliwości. Ostrze krytyki wymierzone było przede wszystkim we władzę, które jako żywo nie przyznawały się do uczestnictwa w katolickiej tożsamości i prowadziły politykę konfrontacji z Kościołem. Mechanizm politycznej aluzji widać najlepiej na przykładzie homilii zatytułowanej *Rodzina Bogiem silna*, wygłoszonej przez Stefana Wyszyńskiego w Warce 7 maja 1961 roku. Oto dłuższy fragment wywodu Wyszyńskiego:

Wróg Narodu, który przed kilkunastu laty w imieniu najeźdźców rezydował na królewskim Wawelu, mówił o nas, że Polacy to dziwny naród, bo „gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół”. Tak mówił wróg Narodu polskiego. (...) Mogą pogasnąć przed Narodem wszystkie światła, zostanie jeszcze Kościół i Madonna z Jasnej Góry jako światło największe. Tak mówił Niemiec, wróg Polski...

<sup>34</sup> Tamże.



Wrogowie wiedzą, co Narodowi służy, a co mu szkodzi. I jeśli chcą mu szkodzić, niszczą, co mu pomaga. Dlatego też najeźdźcy zawsze niszczyli Kościół i chcieli zatrzeć ślady moralności chrześcijańskiej w życiu Narodu. Dlatego starali się Naród upodlić i rozpić. To są lekcje z niedawnej przeszłości. Obyśmy ich szybko nie zapomnieli, mogą się nam bowiem przydać!

Wrogów naszego Narodu rozpoznajemy po tym, jak się odnoszą do Boga i do moralności chrześcijańskiej. Umieją oni ocenić sens tej moralności dla nas, wiedzą, że jest ona siłą i mocą Narodu, że najlepiej służy jego bytowi, całości i jedności. I dlatego chcąc zniszczyć Naród, niszczą jego wiarę i moralność chrześcijańską.<sup>35</sup>

Ezopowy język Wyszyńskiego jest nad wyraz przejrzysty. Lekcji z niedalekiej przeszłości nie należy zapominać, bo przydaje się właśnie teraz. Wrogowie pisanego wielką literą Narodu to nie tylko hitlerowskie Niemcy, ale i pozostająca w konflikcie z Kościołem władza PRL. Przekaz nie wprost stawia ją w jednym rzędzie z najeźdźcami walczącymi z religią – aluzja do zaborów, szczególnie rosyjskiego i pruskiego, oraz drugiej wojny światowej – a więc określa jako siłę obcą Polsce i narodowi, narzuconą z zewnątrz władzę ludzi, którzy do narodu nie należą. Próby osłabienia pozycji Kościoła w polskim życiu społecznym traktowane są jako polityka antynarodowa. Ateiści, czy szerzej: nie-chrześcijanie we władzach PRL to wrogowie narodu, którzy sprzeniewierzyli się jego chrześcijańskiej istocie i tym samym postawili się poza jego granicami. Są równie groźni co hitlerowscy najeźdźcy, bo posługują się tą samą antypolską strategią.

Obchody Milenium Chrztu Polski przebiegały pod znakiem takich samych, choć może nie tak dobitnie przeprowadzonych rozróżnień i wartościowań. Aluzje nie musiały być jednak aż tak przejrzyste jak w kazaniu z Warki, bo wypowiedzi hierarchów odczytywano w atmosferze otwartego konfliktu, sprzyjającej wrażliwości na ezopowy język. Spór przybrał na sile pod koniec 1965 roku. Władze ostro zareagowały na *Oreędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich*, zarzucając episkopatowi prowadzenie polityki sprzecznej z interesami narodu i państwa. Na początku 1966 roku Gomułka nie wyraził zgody na

---

<sup>35</sup> Kardynał Stefan Wyszyński, *Jedna jest Polska. Wybór z przemówień i kazań*, Warszawa 1989, s. 21–22. Warto zwrócić uwagę na figurę Niemca jako „wroga narodu” oraz figurę „jedności narodu” korespondujące z polityką historyczną PZPR. Tego rodzaju podobieństw jest więcej. Przywołajmy tylko masowe peregrynacje i zloty w miejscach symbolizujących mityczną istotę narodu – Częstochowa, Grunwald – czy formę ślubów wierności władzy (śluby takie złożyła młodzież pod Grunwaldem).

przyjazd papieża Pawła VI i tym samym uniemożliwił mu uczestnictwo w kościelnych obchodach milenium na Jasnej Górze. Odmówiono też wydania paszportu kardynałowi Wyszyńskiemu.

W sytuacji konfliktu statyczny obraz z orędzia, w którym naród powstawał wraz z państwem i narodowym Kościołem, zyskując jednocześnie swoją istotę, mającą niezmiennie trwać przez wieki, zostaje zastąpiony obrazem dynamicznym. To, co polskie, tak jak wcześniej jest utożsamiane z tym, co katolickie, akcent pada jednak na proces utwierdzania się w chrześcijaństwie jako proces dziejowej pracy. Chrześcijańskiego ducha należy urzeczywistniać po to, żeby naród mógł żyć w zgodzie z własną katolicką istotą. „Teologia chrztu narodu” służy aktywizacji wiernych w warunkach walki światopoglądowej. Wierność katolicyzmowi i polskości musi oznaczać aktywne opowiedzenie się po stronie Kościoła w toczącym się sporze. Jednocześnie figura wroga narodu pojawia się pod postacią poganizmu przeciwstawionego „narodowi chrześcijańskiemu”.

W homilii wygłoszonej 1 stycznia 1966 na rozpoczęcie roku milenium Stefan Wyszyński mówił:

W Ojczyźnie naszej przedziwnie zespoliły się nadprzyrodzone moce chrześcijaństwa z mocami duchowymi Narodu polskiego. (...) Naród błogosławiony przez promienie bożych światła, przez wody chrztu dźwigał się i tworzył obyczaj chrześcijański, kulturę i dzieje chrześcijańskie. Ukazał na sobie niezbcie, że Bóg-Człowiek wcielił się w życie naszego Narodu.<sup>36</sup>

Po takim wstępie następuje retoryczne pytanie:

Dzieci Najmilsze! Czy urzeczywistniliśmy w pełni ducha chrześcijańskiego w sobie i w naszym Narodzie? Na pewno jeszcze nie! Uczyniliśmy to jednak w takim stopniu, że jest rzeczą bardziej sprawiedliwą nazywać nas Narodem katolickim, aniżeli powiedzieć, że jesteśmy poganami. Nie jesteśmy i nie chcemy być narodem pogańskim, bezbożnym!<sup>37</sup>

Wyszyński wprowadza temat poganizmu, żeby wrócić do niego w zakończeniu homilii. Wyrzeka się w imieniu wiernych wszelkiego odstępstwa od Kościoła i jednocześnie wskazuje odstępców. Atak wymierzony jest na pozór w przeciwnika, który niewiele znaczy

<sup>36</sup> Kardynał Stefan Wyszyński, *Ze stolicy Prymasów. Wybór kazań*, Poznań 1988, s. 250.

<sup>37</sup> Tamże, s. 256.

i w stosunku do którego można bezkarnie używać mocnych słów. Mowa więc o „sekciarskim piśmie adwentystów, które zaatakowało Waszego biskupa”, potem o „zuchwalstwie i próbie zatkania ust biskupom przez tak zwanych «katolików»”. Przeciwnicy oskarżani są o dyskusję „na poziomie, na jakim przyzwoity człowiek nie podejmuje rozmowy”<sup>38</sup>.

Właściwym celem homilii jest jednak polemika z ateistycznym PZPR. Ostre sformułowania wymierzone w pomniejszych graczy polskiej sceny politycznej godzą ostatecznie we władze PRL-u. W przemówieniu z 14 stycznia Gomułka trafnie zrekonstruował wypowiedzi Wyszyńskiego. Na stwierdzenie prymasa: „Nadal będziemy (...) zaświadczać o naszej obecności w świecie chrześcijańskim jako «przedmurze chrześcijaństwa» i «Polska zawsze wierna»”<sup>39</sup>, odpowiedział: „Co to jest przedmurze? (...) Co jest za tym murem? Za murem jest Związek Radziecki, za murem – jak by powiedział kardynał Wyszyński – jest bezbożny ateizm i komunizm”<sup>40</sup>. Gomułka zdawał sobie najprawdopodobniej sprawę, że w wizji narodu forsowanej przez episkopat komuniści uznani zostali za obcych, dlatego kładł nacisk na oderwanie wyobrażenia narodu od Kościoła i katolicyzmu.

### Naród z partią

Już w styczniu 1966 roku w walce o zdefiniowanie pojęcia narodu i przeforsowanie własnej wersji mitu narodowego Gomułka modyfikuje swoją strategię retoryczną. Wciąż sięga po figurę interesu narodowego, ale kładzie nacisk przede wszystkim na bezpieczeństwo granic i zagrożenie ze strony Niemiec. Wykorzystuje oburzenie tych, którzy nie chcą przystać na formułę „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, bo czują się skrzywdzeni przez hitlerowskie Niemcy i jednocześnie nie poczuwają do żadnej winy w stosunku do Niemców przesiedlanych po zakończeniu wojny z ziem zachodnich. Kościół zostaje w ten sposób postawiony wśród mimowolnych sprzymierzeńców niemieckiego imperializmu, ponieważ chcąc nie chcąc, uzasadnia niemiecki dystans do granic na Odrze i Nysie. Jak przekonywał Gomułka 17 stycznia 1966 roku,

---

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> W. Gomułka, tamże, s. 405.

Rządowe koła bońskie żądają granicy z 1937 roku, domagają się uzbrojenia atomowego itd., a po liście biskupów polskich wysunęli sprawę naszej winy, krzywd, które rzekomo mieliśmy zrobić Niemcom. Powołują nawet obecnie specjalną komisję, która ma badać zbrodnie popełnione rzekomo na Niemczech przez Polaków, Czechów i innych. Teraz mają się na co powoływać, mają argument w postaci orędzia biskupów polskich.<sup>41</sup>

Narracja tego rodzaju zdominowała liczne przemówienia związane z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, została jednak rozbudowana i uzupełniona. Wychodząc z założenia, że PRL jest zwieńczeniem historii narodowej, Gomułka opowiada historię Polski, utożsamiając socjalizm – jako punkt dojścia dziejowych przemian – ze wszystkim, co uznaje za postępowe. Naród i jego interesy okazują się tożsame z nurtem niepodległościowym i społecznym. W narracji tej pojawia się także Kościół, ale jego rola jest co najmniej dwuznaczna: wypomina mu się majątki biskupów z XVIII wieku i udział hierarchów w Targowicy.

Tysiącletnia historia Polski to historia pracy narodu. Etos odbudowy oraz tworzenia nowego państwa polskiego jest częścią owej pracy.

Staramy się określić nasze miejsce w historycznym ciągu długiego szeregu pokoleń, które naszą ziemię zasiedliły, odwieczną puszczyę przemieniły w rolę uprawną, ukształtowały państwo polskie, wzniosły polskie miasta, stworzyły język polski i polską kulturę, wielokrotnie krwią serdeczną broniły niezawisłości naszej ojczyzny.<sup>42</sup>

Tak rozpoczął Gomułka przemówienie na nadzwyczajnej sesji Sejmu z okazji tysiąclecia państwa polskiego. Obraz ten miał łączyć społeczeństwo ponad podziałami, także religijnymi. Łączyć wszystkich zaangażowanych w odbudowę. Stąd kurtuazyjna formuła, że „22-letni wspaniały dorobek [PRL] jest dziełem narodu polskiego, wspólnym dziełem wierzących i niewierzących”, a także ukłon w stronę wszystkich stanów i klas społecznych – wraz z duchowieństwem – które wniosły swój wkład w budowanie bytu narodowego.

Mimo pozorów otwartości szybko okazuje się, że naród ma wrogów – zewnętrznych i wewnętrznych. Właściwie jest to jeden wróg, ponieważ wrogowie wewnętrzni świadomie albo z głupoty kolaborują z wrogami zewnętrznymi. Rewersem obrazu zjednoczonego narodu jest wróg i zdrajca, tym groźniejszy, im bardziej zgodny i zjednoczony wydaje się naród. Zewnętrznym wrogiem Polski są Niemcy, a właściwie

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 404.

<sup>42</sup> Tamże, s. 481.

militaryzm niemiecki uosabiany przez wszystko, co niemieckie, wyłączając Niemiecką Republikę Demokratyczną<sup>43</sup>. Logika narracji o walce z tak zdefiniowanym wrogiem uruchamia stereotypy nacjonalistyczne – opowieść o etnicznych ziemiach, uznanie za wartość jednonarodowego państwa, a przede wszystkim kreowanie narodu na trwający poza historią podmiot dziejów.

Przemówienie Gomułki z 21 lipca 1966 roku jest w większości streszczeniem polskiej historii ze szczególnym uwzględnieniem zatargów z Niemcami i zagrożenia płynącego z Niemiec. „Żywotne interesy narodu” polegają na obronie zachodniej granicy oraz ziem zachodnich, które zostają uznane za „rdzennie polskie”. Z drugiej strony polska ekspansja na wschód okazuje się błędem, bo jest próbą rozszerzania polskiej władzy na tereny etnicznie obce. W tym kontekście pojawia się idea Polski w granicach etnicznych. Państwo obejmujące cały polski obszar etniczny to zdobycz PRL-u, ponieważ wcześniej granice państwa nie zawsze pokrywały się z granicami etnicznymi. Gomułka rozwija tę ideę z wielką konsekwencją. Okazuje się, że walka o utrzymanie „obszaru etnicznego” była celem politycznym już od średniowiecza. Mówiąc o renesansie, zaznacza, że „odrodzenie polskie obejmuje nie tylko ziemie należące do państwa polskiego, ale cały nasz narodowy obszar etniczny”<sup>44</sup>. Tu pojawia się postać humanisty z Jeleniej Góry Hieronima Wietora. Dalej dowiadujemy się, że „najbardziej światli przedstawiciele tej epoki wzywają do wypełnienia narodowego obowiązku i przyłączenia Koronie Polskiej utraconych ziem zachodnich”<sup>45</sup>.

Interes narodowy, o który walczyli bezskutecznie światli Polacy właściwie od chwili powstania państwa polskiego, zostaje zrealizowany dopiero przez Polskę Ludową. „PPR (...) wezwała naród polski do zwrócenia oczu ku jego praojcowskim ziemiom, do rezygnacji z ziem etnicznie niepolskich na wschodzie, do sprzymierzenia się z bratnimi narodami Związku Radzieckiego”<sup>46</sup>. Zwrot w polityce zagranicznej, który nastąpił wraz z powstaniem PRL-u, „wynikał z historycznych

---

<sup>43</sup> Ochrona NRD jako sojusznika pozostaje jedynym ustępstwem na rzecz rewolucyjnego widzenia stosunków między narodami w obrazie Niemca jako mitycznego wroga mitycznej polskości.

<sup>44</sup> Tamże, s. 488.

<sup>45</sup> Tamże, s. 489.

<sup>46</sup> Tamże, s. 505.

doświadczeń narodu, z ukształtowanych podczas stuleci potrzeb i palących problemów bytu narodowego Polski<sup>47</sup>. Odwołując się do wojennej traumy i żywej niechęci do Niemiec, Gomułka kreuje przyłączenie ziem zachodnich na największy sukces polityczny w tysiącletnich dziejach narodu:

werdykt narodów i układ Poczdamski (...) uznały prawa Polski do jej prastarych piastowskich terytoriów. Powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk był największym zwycięstwem w dziejach naszego narodu. W swych nowych granicach Polska Ludowa stała się państwem jednonarodowym.<sup>48</sup>

Państwo jednonarodowe, podobnie jak „odzyskanie” „etnicznego obszaru” na zachodzie, jest dla Gomułka niekwestionowaną wartością, do której urzeczywistnienia zmierza cała polska historia.

Naród posiada nie tylko swoje etniczne terytoria, które pozostają jego dziedzictwem bez względu na historyczne okoliczności, jest także jednomyślnym zbiorowym podmiotem działającym w historii, obdarzonym jednolitą samowiedzą. Owa jednomyślność sięga pierwszych zapisanych śladów polskiej państwowości. Dla przykładu: „powodzenie podjętej przez Łokietka, a kontynuowanej przez Kazimierza walki o zjednoczenie miało swe źródło w woli powszechnej, w pragnieniu wszystkich warstw społecznych”<sup>49</sup>. Narracja narodowa jest dla Gomułka tak ważna, że poświęca jej nawet marksistowski schemat rozumienia dziejów. Nie ekonomiczna baza, ale determinacja narodu decyduje o jego przetrwaniu. Naród polski trwa na przekór prawom dialektyki historycznej:

Decydującą z punktu widzenia swojej współczesności fazę swojego rozwoju naród nasz przeżył bez własnej państwowości. Wykazał on w tym niezmiernie trudnym okresie swych dziejów ogromny hart ducha, niezłomny patriotyzm i zdolność stawiania czoła przeciwnościom losu. (...) Mimo braku rynku narodowego i wynikających zeń więzi ekonomicznych – naród nasz nie tylko utrzymał, lecz także umocnił swą jedność, nie tylko przechował, lecz rozwinął wspólnotę kultury i obyczaju, dowodząc w ten sposób, że czynniki te mogą odegrać wiodącą rolę w kształtowaniu nowoczesnej więzi narodowej.<sup>50</sup>

<sup>47</sup> Tamże, s. 506.

<sup>48</sup> Tamże, s. 506.

<sup>49</sup> Tamże, s. 486.

<sup>50</sup> Tamże, s. 499.

## Odwetowcy z Bonn i ich sprzymierzeńcy

Wróćmy jednak do obrazu wroga. Jest to wróg odwieczny, tak jak odwieczny jest naród. Dlatego źródeł wrogości należy szukać u początków historii narodu. Okazuje się, że powstanie państwa polskiego jest odpowiedzią na niemiecki militarizm. W narracji Gomułki wygląda to tak:

Tu właśnie, w kraju nad Wartą i Gopłem, z jego grodami Gniezmem i Poznaniem, była kolebka naszego państwa; stąd wywodzimy się my, Polacy, jako naród. (...) Ziemia Wielkopolska była w tych surowych czasach jednym z najpotężniejszych bastionów broniących terytoriów powstającego do życia Państwa Polskiego, a zarazem całej słowiańszczyzny przed germańskimi najeźdźcami z marchii brandenburskiej.<sup>51</sup>

Forsowany przez Kościół obraz „przedmurza”, Polski broniącego cywilizowanego i katolickiego Zachodu przed „wschodnim barbarzyństwem”, w szczególności radzieckim komunizmem, zostaje zastąpiony obrazem podobnym, choć odwróconym. Polska ma być „bastionem” – czymś w rodzaju „przedmurza”, ale słowiańszczyzny. Zachód, z którym starał utożsamić się Kościół, okazuje się zagrożeniem. To stamtąd przychodzą najeźdźcy, i to od samego początku polskiej historii. Aby odeprzeć ataki, trzeba budować przymierza z narodami słowiańskimi. Logiczną konsekwencją owych paktów obronnych jest powstanie obozu socjalistycznego. Odwieczny w narracji Gomułki podział na agresywny Zachód oraz podlegającą agresji, pokojowo nastawioną Słowiańszczyznę przechodzi w ten sposób płynnie w obraz zimnowojennego konfliktu, w którym Polska z jej zachodnimi granicami odgrywa rolę wysuniętego bastionu. Pojęcie słowiańszczyzny ostatecznie wysuwa się przed wspólnotę państw zjednoczonych ideą rewolucji społecznej.

Militarizm oraz idea ekspansji na wschód charakteryzują Niemcy przez całą ich historię. W roku 1966 niemiecki militarizm reprezentują „odwetowcy” i „rewizjoniści” z NRF, którzy – jak podkreśla Gomułka – dążą do posiadania broni jądrowej i nie chcą uznać granicy na Odrze i Nysie. W dyskursie Gomułki wszelkiego rodzaju wrogowie Polski, czy to wewnętrzni, czy zewnętrzni, okazują się ostatecznie sprzymierzeńcami niemieckiego militarizmu. Tak powstaje zbitka „oś Bonn – Waszyngton”, która nie tylko łączy niebezpieczeństwa związane z polityką amerykańską z zagrożeniami ze strony Niemiec, ale także sugeruje, że mamy do czynienia z sytuacją analogiczną do związku

<sup>51</sup> Tamże, s. 420.

hitlerowskich Niemiec z ich sojusznikami w drugiej połowie lat trzydziestych. W innych miejscach punktem dojścia krytyki Anglii i USA jest stwierdzenie, że państwa te nie uznały zachodniej granicy Polski.

Atak na episkopat i krytyka orędzia biskupów zostały przeprowadzone w podobny sposób. W Poznaniu 17 kwietnia 1966 roku Gomułka mówił:

Role „przedmurza” chrześcijaństwa spełniała Rzeczpospolita szlachecka. Stanowiło to jedno z głównych źródeł jej słabości, wskutek czego protestancko-katolickie Prusy, prawosławna Rosja i katolicka Austria dokonały jej rozbiorów. (...) Ale także w Polsce międzywojennej rządzące nią klasy wyzyskiwaczy łącznie z hierarchią kościelną narzuciły rolę „przedmurza” jako antyradzieckiego bastionu. Skończyło się tym, że przy błogosławieństwie katolickich biskupów niemieckich hordy żołdaków hitlerowskich, noszących pasy z hasłem „Gott mit uns” napadły na Polskę, wytoczyły z narodu polskiego morze krwi.<sup>52</sup>

Dalej ton przemówienia staje się jeszcze ostrzejszy. W zakończeniu fragmentu poświęconego biskupom zostają oni symbolicznie połączeni ze zbrodniami hitlerowskimi. Autorzy orędzia

w imię swych wstecznych celów politycznych rozgrzeszyli zbrodniarzy hitlerowskich, wybaczyli im Oświęcim, Majdanek, Treblinkę, wszystkie ich ludobójcze zbrodnie dokonane na narodzie polskim i innych narodach, proklamowali „dialog” i „pojednanie” między Polską a Niemiecką Republiką Federalną, nie wspominając nawet o podstawowych warunkach takiego dialogu. W imię swego „przedmurza” zaprosili do Częstochowy na kościelne uroczystości milenijne prałatów niemieckich, tych samych ludzi, którzy we wrześniu 1939 r. bili w dzwony dla uczczenia zwycięstwa hitlerowskiego nad Polską, dzwonili radośnie na pogrzeb Polski.<sup>53</sup>

Portret wroga wewnętrznego sprzyjającego poczynaniom niemieckich rewizjonistów staje się w końcu tak ogólny, że może pasować do każdego, kto nie zgadza się choćby w części z polityką władzy. Gomułka ostrzega:

Znajdują się bowiem jeszcze w społeczeństwie polskim ludzie, których, wbrew przysłowiu: „mądry Polak po szkodzie”, niczego nie nauczyły dzieje Polski, którzy nie potrafili wyciągnąć wniosków z jej katastrofy wrześniowej; nie przysparzają im rozumu nawet roszczenia terytorialne militarystów niemieckich do ziem polskich. (...) Wszystkie szkody i klęski, których doznała Polska w przeszłości wskutek błędnej i sprzecznej z interesami narodu polityki jej rządów, nie zmieniły ich rozumowania kategoriami antysocjalistycznymi.<sup>54</sup>

<sup>52</sup> Tamże, s. 426.

<sup>53</sup> Tamże, s. 428.

<sup>54</sup> Tamże, s. 512.



Tak jak uznanie socjalizmu i sojuszy Polski Ludowej jest oczywistym wynikiem zrozumienia historii ojczystej, tak niechęć do socjalizmu okazuje się wynikiem nieumiejętności wyciągania wniosków z przeszłości. Żeby dopełnić i domknąć obraz, pozostaje jeszcze tylko jeden krok. Tak jak dla Wyszyńskiego odrzucenie katolicyzmu decydowało o wykluczeniu się z narodu, tak dla Gomułki wystarczy odrzucenie socjalizmu. Okazuje się bowiem, że polski patriotyzm – ten, który dostrzega zagrożenie ze strony niemieckich imperialistów – wpisuje się w światową walkę dobra ze złem. Generalne przeciwstawienie wymaga odpowiednio ogólnych terminów. Dla Gomułki „idea socjalizmu” to „idea życia skierowana przeciw śmierci – przeciw wojnom, klęskom, tragediom grożącym istnieniu człowieka i ludzkości”<sup>55</sup>. Opowiedzenie się za socjalizmem lub przeciw niemu oznacza więc akces do cywilizacji życia lub cywilizacji śmierci. Nic dziwnego, że władza ludowa bacznie przyglądała się sympatiom swoich obywateli.

### Wykluczenie, czyli mit spełniony

W toku sporu między władzą a Kościołem wokół orędzia biskupów oraz, ogólniej, wokół koncepcji narodu i mitu narodowego wypracowano narzędzia walki ideologicznej, które wykorzystywały podobny mechanizm. Organizowano jedność grupy wokół mitu, który jednocześnie ostro piętnował przeciwników, stawiając ich poza nawiasem narodowej wspólnoty. Kiedy w czerwcu 1967 roku wybuchła wojna sześciodniowa, retoryczne strategie wykluczenia były już dobrze przećwiczone i osadzone w dyskursie publicznym. Władza miała pod ręką gotowe schematy reakcji na niesubordynację obywateli.

Objawem niesubordynacji okazała się niechęć do państw arabskich, które jak wiadomo, otrzymywały wsparcie od ZSRR. W masowym, pozaoficjalnym odbiorze konflikt postrzegano często jako wojnę, w której „nasi Żydzi” pokonali „Ruskich”<sup>56</sup>. Z perspektywy władzy rozwijającej narrację o światowych zmaganiach między życiem a śmiercią jakiegokolwiek wyłamanie się z frontu poparcia dla Arabów i ZSRR było nie

---

<sup>55</sup> Tamże, s. 516.

<sup>56</sup> Nie jest to raczej objaw sympatii wobec Izraela i Żydów. Chodzi raczej o ośmieszenie tego, kto nie może poradzić sobie z Żydami. Na podobnej zasadzie walka z powstańcami z warszawskiego getta ośmieszała Niemców.

do pomyślenia. Gomułka zareagował więc strategią, którą wykorzystał wcześniej w walce z Kościołem. Izrael został przedstawiony jako państwo stojące po stronie zła uosabianego przez Republikę Federalną Niemiec i symbolicznie połączony z niemieckim zagrożeniem. Gomułka poświęcił rozwinięciu tego wątku ważny fragment słynnego przemówienia na VI Kongresie Związków Zawodowych.

Po agresji na kraje arabskie odezwali się natychmiast zachodnioniemieccy militaryści i rewanżyści. Schroeder, minister obrony w rządzie NRF, zażądał zwiększenia wydatków na uzbrojenie Bundeswehry o 300 mln dolarów i ponownie wystąpił o dostarczenie jej rakiet do przenoszenia broni jądrowej. Na wieść o porażce krajów arabskich zapali z radości zachodnioniemieccy rewanżyści. Ich wnioski (...) oddaje najlepiej taki oto cytat z prasy zachodnioniemieckiej: „Postawa Izraela zredukowała do zera tak modny dziś strach przed działaniem przewencyjnym”. Teza zupełnie jednoznaczna, wzywająca do podjęcia – na wzór Izraela – agresji w Europie, konkretnie: przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej<sup>57</sup>.

Skoro Izrael skojarzony został z rewizjonistami, siłą rzeczy musi mieć także coś wspólnego z hitleryzmem. Gomułka uwypukla to pokrewieństwo:

Wzorował się Izrael na hitlerowskim Wehrmachcie, wzorują się obecnie bońscy militaryści na izraelskim „Blitzkriegu”. Swój swojego zawsze znajdzie. Izraelscy agresorzy upojeni swym sukcesem militarnym tak oto oceniali swoją wartość na falach radiowych: „Przez dziesięciolecia będzie się w szkołach wojskowych całego świata sławić operacje lotnicze Izraela jako najlepszy przykład sztuki wojennej, mogącej się równać tylko z decydującym sukcesem niemieckiej Luftwaffe w czasie ataku na Polskę w 1939 r.”<sup>58</sup>

Kiedy w następnym akapicie padają złowrogie słowa „każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową”, staje się jasne, że Gomułka uruchamia cały mityczny mechanizm jednoczenia narodu równoznaczny z wykluczeniem jego wrogów. Wraz z aluzją do gróźb ze strony Niemiec aktualizują się klisze jednonarodowego państwa, etnicznych granic, narodu jednolitego przez całą swoją historię, wreszcie akceptacji dla socjalizmu jako wyznacznika wierności narodowym interesom. „Nie możemy pozostać obojętni wobec ludzi, którzy wobec zagrożenia pokoju światowego, a więc również bezpieczeństwa Polski i pokojowej pracy naszego narodu, opowiadają się za agresorem, za burzycielem pokoju i za imperializmem”<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> W. Gomułka, *Przemówienia 1967*, Warszawa 1968, s. 200–201.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże, s. 201–202.

Niezamieszczone w drukowanych wersjach przemówienia sformułowanie o „piątej kolumnie”, a więc wrogach wewnętrznych sprzyjających wrogowi zewnętrznemu, jest bezpośrednią konsekwencją konstytuowania narodu w opozycji od jego przeciwników. Ostrzeżenie, skierowane na dobrą sprawę do polskiej ulicy zadowolonej ze zwycięstwa Izraela i klęski Arabów wspieranych przez ZSRR, stało się hasłem do antysemickiej nagonki. Z punktu widzenia logiki dyskursu nie ma w tym nic dziwnego, bowiem już wcześniej potępienie wroga ideologicznego skojarzone zostało z etniczną obcością (zagrożenie niemieckie) i zdradą narodu. Postać Żyda jako sympatyka Izraela, sprzymierzeńca rewizjonistów, a ostatecznie zdrajcy i obcego świetnie wpisywała się w ten schemat.

Schemat etniczny znajdował także potwierdzenie – i paradoksalne wzmocnienie – w narracji alternatywnej wobec retoryki Gomułki. Biskupi kreowali na wroga narodu komunistę i ateistę, kogoś, kto niszczy naród, walcząc z Kościołem i podważając katolicką moralność. Jeszcze raz wróg ideologiczny został utożsamiony z wrogiem narodu. Choć hierarchowie nie kłopotali się rasowymi rozróżnieniami, podsuwany przez nich obraz nakładał się na żywy w społeczeństwie polskim stereotyp antysemicki. Komunista i ateista łatwo utożsamiali się więc z Żydem jako obcym i zdrajcą przeciwstawionym etnicznej, katolickiej Polsce. W tego rodzaju narracji Marzec musiał jawić się co najwyżej jako rozgrywka w obozie wyniszczających się nawzajem wrogów, jako sprawa, która toczy się faktycznie poza granicami narodu i właściwie go nie dotyczy.

### **Przekształcenie pola**

Interferencja narodowych mitów tworzonych oraz forsowanych przez Kościół i władzę miała także dalekosiężne skutki. Jej wagi nie da się sprowadzić do umocnienia obrazów wroga narodu, których częścią wspólną okazuje się polski Żyd.

W grudniu 2006 roku „Rzeczpospolita” pisała: „Czterdzieści lat temu, w roku milenijnych uroczystości, Kościół wygrał rywalizację z władzami PRL o rząd dusz nad Polakami”. I konkludowała: „Właśnie mija 40 lat od roku, który z perspektywy czasu można uznać za kluczowe «doświadczenie pomostowe» między Październikiem’56

a powstaniem jawnej opozycji w końcu lat 70. i wybuchem w 1980 roku rewolucji «Solidarności»<sup>60</sup>.

Autor tekstu ma zapewne rację, ale w innym sensie, niż byłby skłonny przyznać. Zmiana, będąca istotnie „doświadczeniem pomostowym”, nie wynika bowiem ze zwycięstwa jednego z przeciwników nad drugim, ale właśnie z interferencji ich działań prowadzących do ukonstytuowania się nowego pola symbolicznego. Choć ze względu na silne nastroje i lęki antyniemieckie Gomułka wygrał prawdopodobnie walkę propagandową z Kościołem w roku 1966, jej efektem była także zmiana języka, w którym PRL uzasadniał swoje istnienie i prawomocność. Sięgając po mit narodowy, Gomułka pośrednio legitymizował argumentację swoich przeciwników i podejmował grę wedle podyktowanych przez nich reguł. Jednocześnie usuwał z przestrzeni publicznej konkurencyjne wobec idei narodu koncepcje, które współtworzyły jego rozumienie w latach czterdziestych i służyły za uzasadnienie dokonanych po wojnie zmian społecznych.

Efekty rewolucji wpisane w opowieść o jedności narodowej – jako powszechne doświadczenie życia we względnie egalitarnym państwie – były elementem potwierdzającym istnienie wspólnoty i modyfikującym jej sens. Naród i jego mit stawały się znakiem oraz gwarancją względnej równości, bezpieczeństwa socjalnego i możliwości awansu. Otwierała się tym samym możliwość obrócenia idei egalitarnego narodu przeciw jej twórcom<sup>61</sup>. Jednocześnie użytkownicy mitu tracili związane z komunizmem, czy szerzej, z językiem lewicy, intelektualne narzędzia adekwatnego opisywania rzeczywistości społecznej oraz definiowania konfliktów<sup>62</sup>.

Spór z 1966 roku umocnił praktykę przekładu sporów ideowych na kategorie narodowe. Światopoglądowy przeciwnik zamieniał się w ten sposób łatwo – a właściwie z konieczności – we wroga narodu, przy czym pojęcie narodu stawało się coraz bardziej archaiczne i zamknięte. W efekcie nastąpiła erozja i tak słabo ukształtowanej obywatelskiej

<sup>60</sup> *Obchody 1000-lecia Polski. Pokolenie 1966*, „Rzeczpospolita”, 30 grudnia 2006.

<sup>61</sup> Niezwykle ważne są w tym kontekście losy narodowej symboliki w epoce Gierka i ich związek z konserwowaniem hierarchii późnego PRL-u. Temat ten wykracza jednak poza ramy niniejszego tekstu.

<sup>62</sup> Ostatnim bodaj przykładem takiego użycia lewicowego instrumentarium jest *List otwarty* Kuronia i Modzelewskiego.

przestrzeni publicznej, w której spór mógłby się artykułować przy zachowaniu poczucia wspólnoty i bez pozbawiania adwersarzy prawa do uczestnictwa w grupowej więzi. Miejsce rozpoznania konfliktu interesów grup współtworzących społeczeństwo zajął naród i szkodzący mu obcy.

Argument narodowy mógł posłużyć – tak jak w roku 1980 – do uzasadnienia ekonomicznych roszczeń wobec władzy i jednoczesnego wypychania jej na pozycję obcego. Jeżeli bowiem Kościół wygrał spór z PZPR o definicję pola symbolicznego, to stało się to nie w roku 1966, ale w 1979, w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Wojtyła powtórzył wszystkie konstytutywne elementy narracji Wyszyńskiego, przemawiał jednak do słuchaczy, dla których mit narodowy – ze względu na praktyki dyskursywne władzy i Kościoła – był najważniejszym, jeśli nie jedynym horyzontem myślenia i odczuwania. Symbolika narodowa stała się wówczas niepodzielnie antykomunistyczna, choć nie traciła przez to egalitarnego i socjalnego charakteru. W przekształceniu tym tkwi klucz do zrozumienia konserwatywno-narodowego i jednocześnie socjalnego, socjalistycznego w duchu PRL charakteru sierpniowych protestów. Zapewne także tam sięgają korzenie podnoszącej hasła socjalne współczesnej narodowej prawicy.

W jednej z uchwał zamykających Kongres Kultury Polskiej w roku 1966 stwierdzano:

Po raz pierwszy w dziejach dała ona [„nowa Polska, jaka wyłoniła się z katastrofy drugiej wojny światowej” – T.Ż.] jednakowe możliwości wszystkim swoim córkom i synom. Nie ma dzisiaj w Polsce ludzi zbędnych, (...) którzy nie mieliby chleba i pracy. Zlikwidowano plagę naszej przeszłości – niepiśmiennictwo (...) otworzyliśmy szeroko bramy uczelni dla ludzi, którzy by w innych warunkach ich nie przekroczyli (...). Polska stała się krajem bogatym w inteligencję, ludzi wykształconych, ambitnych, rozumiejących swą odpowiedzialność. Lud stał się narodem.<sup>63</sup>

W istocie, przekształcenie to – właśnie jako przekształcenie w naród – miało w niedalekiej przyszłości położyć kres państwu, które było jego akuszerem.

Tekst powstał w ramach grantu NPRH (nr 11H 12 0108 81).

---

<sup>63</sup> Kongres Kultury Polskiej. Uchwała k. 2. na temat roli kultury w integracji Ziemi Zachodnich i Północnych. Cyt. za Ł. Polniak, *Patriotyzm wojskowy w PRL w latach 1956–1970*, dz. cyt., s. 229.